

10

/
Urszula Smaza-Gralak

**Laudacja
doktoratu
honoris
causa
Ryszarda
Horowitza**

Panie Prezydencie, Magnificencje, czcigodny Doktorancie, dostojni Goście,

Ryszard Horowitz nazywa siebie fotokompozytorem. Jest jednym z czołowych fotografów XX i XXI wieku, pionierem stosowania efektów formalnych wyprzedzających o dziesięciolecia technikę fotografii cyfrowej, który intuicyjnie przewidział możliwości, jakie ta technika udostępni; laureatem najwyższych odznaczeń oraz wszystkich nagród i wyróżnień przyznawanych artystom fotografom.

W tym szczególnym miejscu i czasie gościmy człowieka, którego niesłabnącą więź i silne związki z Polską potwierdza lista artystycznych dokonań, a Jego twórczość, pokonując granice, uczyniła Go ambasadorem polskiej kultury. Choć bywa zaliczany do nurtu „realizmu magicznego” i często jest określany mianem surrealisty, w sensie filozoficznym za takiego się nie uważa i podkreśla, że to, co robi, jest obróbką Jego duszy, marzeń i wyobraźni.

Licealistę Horowitza poznajemy we wspomnieniach Adama Hoffmanna, nauczyciela z Krakowa: *Któregoś dnia nie przyniósł do szkoły szkicownika, a rysował sprawnie, z zainteresowaniem. Co się stało? – zapytałem. Panie Profesorze, koniec ze szkicownikiem, bo ja będę fotografował !!! Cieszę się bardzo, lubię fotografię, ale rysować będziesz! Bo jeśli chcesz robić dobre fotografie, to musisz je zakomponować, a chcąc je zakomponować, musisz narysować to, co chcesz sfotografować. Dał się przekonać, bez specjalnych nacisków.*

Ryszard Horowitz tak mówi o swoim Profesorze: *Historia sztuki, której uczył mnie Adam Hoffmann była znakomita, gęsta i pełna. Mieliśmy lekcje rysunku z natury. Panowała prawdziwa dyscyplina. Profesor uczył nas istoty kreski i sensu kompozycji renesansowej, wyjaśniał, co się dzieje ze światłem na trójwymiarowym przedmiocie i jak korzystać z jego różnorodności i barwy.*

Gdy student Horowitz rozpoczął naukę w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, zauważył, jak ważne jest rozumienie sztuki. Dalej studiował światło w obrazach Rembrandta i Caravaggia, kopiował Dürera. Po latach, z perspektywy czasu i niebagatelnych doświadczeń, fotograf-humanista formułuje własne credo artystyczne: *Najważniejszym dziedzictwem, jakie wyniosłem z mego kraju, jest rozumienie malarstwa. Fotograf powinien umieć wykorzystać w swej pracy całą dorobek historii sztuki, a jego kompozycje powinny stanowić sumę doświadczeń artystycznych przeszłości.*

Chcąc dalej i lepiej poznawać sztukę, kontynuował studia w Pratt Institute w Nowym Jorku. Jednak pojmowanie malarstwa było tam całkowicie sprzeczne z tym, czego uczył się w Polsce. Porzucił więc studia malarskie i na tej samej uczelni zajął się projektowaniem i grafiką reklamową, którą uważał za przyszłość, a Ameryka była najlepszym miejscem do nauki. Nowy Jork okazał się dla Ryszarda Horowitza przyjazny, stwarzał okazję do spotkania z wybitnymi grafikami amerykańskimi: Lonem Dorssmanem, Herbem Lubacinem i Richardem Avedonem, u którego pracował jako asystent i uczestniczył, między innymi, w sesji zdjęciowej z Salvadorem Dali.

W tym samym czasie uzyskał stypendium u legendarnego Aleksa Brodovitcha, wówczas jednej z najbardziej wpływowych postaci w kręgach grafiki wydawniczej i fotografii – artysty z pokolenia określanego mianem Szkoły Nowojorskiej – z którym szybko znalazł dobre porozumienie. Skuteczne metody pedagogiczne stosowane przez Brodovitcha – potrafiącego stwarzać atmosferę dialogu i uczącego wiary w siebie – szalenie pomogły młodemu artyście. Jego podejście, polegające na powtarzaniu adeptom sztuki, że ciągle znajdują się w sytuacji wyboru własnej drogi, a co więcej, na wymaganiu, aby go zaskakiwali – stało się życiową wskazówką dla Ryszarda Horowitza. Robert Sobieszek, podkreślając wybitne zalety tej charyzmatycznej postaci, pisze: *Model współczesnego wzornictwa i fotografii, jaki Brodovitch propagował w swoich wykładach [...], stanowił płodne, pełne żywotności laboratorium, coś w rodzaju jednoosobowego Bauhausu, dzięki któremu tak wybitni fotografowie, jak Richard Avedon, Hiro, Art Kane, Arnold Newman, Irwing Penn – i Ryszard Horowitz – mogli tworzyć swoje osobiste wizje i style.*

Od 1963 roku, po ukończeniu edukacji w Pratt Institute, Artysta pracował w wielu instytucjach filmowych i studiach projektowych, między innymi jako dyrektor artystyczny Grey Advertising, jednej z największych agencji reklamowych w Nowym Jorku. W 1967 roku otworzył własne studio fotograficzne, które nieprzerwanie prowadzi do chwili obecnej.

Ryszard Horowitz, nieustannie wymykający się konwencjom, niemożliwy do zaklasyfikowania w określonym gatunku wypowiedzi – przez artystów odbierany jako twórca komercyjny, przez reklamodawców jako artysta – doprowadził do perfekcji sztukę prowokacji. Komponuje nową jakość z elementów pochodzących z różnych kręgów kulturowych, zmienia pojęcie symbolu, transformuje rzeczy-

wistość i pokazuje dokonywanie się metamorfozy poprzez budzące podziw eksponowanie w każdym dziele wyrafinowanych koncepcji równoległe z wirtuozerią realizacyjną – pokonując tym samym wszelkie bariery ograniczeń technicznych.

Wykorzystując fenomenalne możliwości technologii komputerowej, kreuje bezbłędną iluzję, a [...] w *Jego pracach zawarte są jeszcze inne zapowiedzi istotnych przekształceń, które można określić mianem przemieszania rzeczywistości. W rezultacie – czytamy w recenzji prof. Michała Jędrzejewskiego – świat widzialny z całym bagażem realiów mięknie, stając się tworzywem plastycznym poddanym wyobraźni Artysty [...], wiemy, czym są poszczególne formy, ale w swych spektaklach Horowitz obsadza je w innych, niezwykłych rolach.*

Roman Polański, przyjaciel Horowitza, uważa, że źródła inspiracji należy szukać w tekstach Gombrowicza i Kafki, w *Zielonej Gęsi* Gałczyńskiego oraz nacechowanych absurdem realiach wczesnego PRL-u. W jednym z wywiadów mówił: *Nie musieliśmy oglądać Magritte'a – [...] Tato Ryśka kupił prawdziwe radio. Siedzieliśmy przed nim godzinami, tak jak dzisiaj się siedzi przed telewizorem. Słuchaliśmy socjalistycznych audycji i żuliśmy gumę z paczek UNRRA. [...] Nic dziwnego, że wyrósł na artystę i tworzy takie piękne rzeczy – stwierdzał, posiadając podobny do Horowitza bagaż doświadczeń, gdy na przełomie lat 50. i 60. obaj udawali się w swe podróże na Zachód.*

Innym źródłem inspiracji było, jeszcze w latach studiów w Polsce, okołopaździernikowe (1956) ożywienie krakowskiego środowiska artystycznego. Tygłem, w którym kształtowały się postawy ludzi świata kultury, była Piwnica pod Baranami; tam toczyły się rozmowy o sztuce i wolności. *Ostatnią noc – wspomina Wojciech Karolak – spędziliśmy w Piwnicy pod Baranami. Rano wszyscy odprowadziliśmy Go do pociągu i cały peron skandował: „Ho – ro – witz wróć”. Wprawdzie niczego nie obiecywał [...], ale czasem wpada.*

Ryszard Horowitz z nieskrywanym sentymentem powraca do chwil, które przywołują zatrzymane w kadrze twarze przyjaciół: Krzysztofa Komedy, Kurylewicza, Trzaskowskiego, odnalezione po latach w pudle negatywów i ze wzruszeniem opowiada:

Miałem bardzo mieszane uczucia. Byłem strasznie ambitny i chciałem coś znaczyć poza terenem komunistycznej Europy, choć wyrosłem w tym wrzącym energią kotle, jakim był Kraków lat 50., z kabaretami i jazzem. Mam duże archiwum z lat 50., które dokumentuje początki polskiego jazzu. Wojciech Karolak, Roman Dyląg, Andrzej Dąbrowski, Jan Ptaszyn-

-Wróblewski – stali się moimi przyjaciółmi, ja zaś starałem się wtedy łączyć miłość do fotografii z jazzem. Ta muzyka była czymś zakazanym. W moim krakowskim mieszkaniu odbywały się nielegalne sesje jazzowe. Z radia dochodził zagłuszany Głos Ameryki, a ja godzinami wsłuchiwałem się w utwory Milesa Davisa, Oscara Petersona i Duke'a Ellingtona.

Uwielbiam jazz, mówi Horowitz, a na pytanie, czy dużo pracuje, odpowiada: *Jeżeli nie pracuję, to przygotowuję się do pracy. [...] Nowy Jork daje nieustanną inspirację i nie pozwala na nicnierobienie. Dla mnie fotografowanie to nie zawód, to moje życie, moja namiętność, podobnie jak muzyka. Niedawno ukazał się album z portretami sław jazzu: Louisa Armstronga, Counta Basiego, Jimmy'ego Rashina, a instrumenty muzyczne stały się tematem licznych, wypełnionych mistrzowskimi rytmem i akordami dzieł.*

Z pewnością, poza charakterystyczną dla stylu Horowitza wieloelementowością, to miłość do sztuki i muzyki sprawiła, że swoje prace nazywa on fotokompozycjami. Sam artysta mówi: *Nigdy nie kierowałem się tym co modne i to wybiło moją fotografię. Owszem, to życie przynosi inspiracje, ale zawsze starałem się, aby moja praca płynęła obok, była poza polityką, poza czasem, poza wymiarem... Najbardziej lubię fotografować to, czego nie potrafi dostrzec ludzkie oko, co trwa ułamek sekundy, a dzięki fotografii można zatrzymać na zawsze... Kocham fotografię klasyczną, to wielki rozdział historii sztuki współczesnej. Studentów namawiam do chodzenia na wystawy fotografii do muzeów i zdobywanie wykształcenia od podstaw. To znacznie cenniejsze od inspiracji czerpanych z kolorowych żurnali.*

Andrzej Wajda powiedział o Artyście: *Myślę, że Horowitz dlatego się podoba, że te jego szaleńcze, surrealistyczne, poetyckie wizje są absolutnie racjonalne. [...] strzeże swojej wyobraźni, to znaczy tego, co jest pomiędzy tym, co on obserwuje, co bierze ze świata i co oddaje.*

Q. F. F. F. Q. S.

SUMMIS AUSPICIIS SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM

NOS

PETRUS KIELAN
ARTIS PINGENDI DOCTOR HABILITATUS
ACADEMIAE SCIENTIARUM FIGURATIVARUM DE EUGENIO GEPPERT NOMINATAE WRATISLAVIENSIS
HOC TEMPORE RECTOR MAGNIFICUS

URSULA SMAZA-GRALAK
ARCHITECTURAE AD AEDIUM INTERIORA PERTINENTIS DOCTRIX
FACULTATIS ARCHITECTURAE AD AEDIUM INTERIORA PERTINENTIS ET ARTIS DESIGNANDI
HOC TEMPORE DECANISSA SPECTABILIS
PROMOTRIX RITE CONSTITUTA

IN VIRUM CLARISSIMUM

RICHARDUM HOROWITZ

IMAGINUM PHOTOGRAPHICARUM COMPONISTAM PRAESTANTISSIMUM
ACADEMIAE ARTIUM FIGURATIVARUM VARSOVIENSIS DOCTOREM HONORIS CAUSA CREATUM
ORDINIS DE POLONORUM RE PUBLICA MERITORUM OFFICIARIUM
NOMISMATE HONORIFICO CUI GLORIA ARTIS EST NOMEN
ALIISQUE PRAEMIIS ORNAMENTISQUE INSGNITUM

QUI GRAVISSIMO HOLOCAUSTI ONERE OPPRESSUS NON FRACTUS
HOMINEM VERE HUMANUM
RES HONESTAS SUMMA SEMPER OBSERVANTIA COLENTEM SE PRAEBUIT

CUIUS ARTIFICIORUM SINGULARITAS IN PLURIMO POSITA EST RERUM USU
QUAE ET AD ARTEM ET AD VITAM SPECTANTES
COMMUNI QUODAM SUBTILIS INGENII VINCULO IUNGUNTUR

QUI MULTIS IAM ANTE PHOTOGRAPHIAM DIGITALEM EXCOGITATAM ANNIS
NOVAM ILLAM IMAGINES IMPRIMENDI RATIONEM ACUTISSIMO ANIMO PRAESENSIT
COMMODAQUE EIUS AC VIRTUTES PROVIDIT

CUIUS OPERIBUS (QUAE MUNDI REALIS PERMIXTIONES CONFUSIONESQUE POSSUNT APPELLARI)
ALIA QUOQUE NOVARUM AC MUTATARUM RERUM VELUT PRAESAGIA CONTINENTUR

QUI PER TOTUM TERRARUM ORBEM ARTE SUA ILLUSTRIS
CULTUS POLONORUM ATQUE HUMANITATIS PATRONI APUD EXTEROS PRAECONISQUE PARTES
LIBENTER SUSTINUIT

EX DECRETO FACULTATIS AMPLISSIMIQUE SENATUS

HONORIS CAUSA

ARTIUM FIGURATIVARUM DOCTORIS NOMEN ET HONORES
IURA ET PRIVILEGIA OMNIA CONTULIMUS
IN EIUSQUE REI FIDEM HASCE LITTERAS ACADEMIAE SIGILLO MUNIENDAS CURAVIMUS

WRATISLAVIAE, DIE VIII MENSIS OCTOBRIS ANNO MMXII

URSULA SMAZA-GRALAK
H.T. DECANISSA ET PROMOTRIX

PETRUS KIELAN
H.T. RECTOR